

GŁOS ŚWIDNIKA

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

"PZŁ — ŚWIDNIK"

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 29 (569)

14 listopada 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Sonda o NSZZ, oświetlenie osiedla, o telewizyjnej dyskusji

Spojrzenie w przyszłość

Głównym tematem kolejnej, XV sesji MRN były perspektywy rozwoju miasta w przyszłej pięcioletce i czynniki warunkujące ten rozwój. Podczas sesji omówiono także realizację wniosków i postulatów zgłaszanych przez załogi świdnickich zakładów pracy w lipcu i sierpniu br.

Sesję rozpoczęło wręczeniem odznaczeń i tak uchwałą Rady Państwa odznaczenia państwowe otrzymali: KRZYŻ KAWALER-SKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI — Władysław Myk — przewodniczący MK FJN; ZŁO-TY KRZYŻ ZASŁUGI — Adolf Borowik — długoletni radny MRN (b. radny powiatu Lublin); SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI — Zofia Rusiniuk — długoletnia pracownica administracji w resorcie handlu; BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI — Genowefa Zajko — działaczka samorządów mieszkańców, opiekun społeczny.

Ministerstwo Obrony Narodowej w uznaniu zasług dla obronności kraju nadało: BRĄZOWE MEDALE ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU Marianowi Grzywaczskiemu — pracownikowi Urzędu Miejskiego, Krzysztofowi Orzechowskiemu — lekarzowi, członkowi Rejonowej Komisji Poborowej, Kazimierzowi

Wiśniewskiemu — komendantowi OHP, Janowi Wojtasiakowi — komendantowi OHP.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług w uznaniu zasług nadało: ODZNAKĘ ZASŁUŻONY PRACOWNIK HANDLU I USŁUG Krystynie Zdunek — kierownicze sklepu nr 25.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu odznakę ZASŁUŻONY DZIAŁACZ FJN nadał następującym osobom: Januszowi Bęc — pracownikowi UM prowadzącemu czynny społeczny, Alfredowi Cybardt — pracownikowi WSK, sekretarzowi POP terenowej nr 2, Władysławowi Deutryk — renciście, członkowi Zarządu Komisji Obwodowej Nr 3, grupowy; Jerzemu Grygo — przewodniczącemu Rady Spółdzielni Mieszkaniowej, Tamarze Kałużyńskiej — nauczycielce Szkoły Podstawowej Nr 2, członkini ZM TPPR; Leszkowi Kochlikowi —

pracownikowi WSK, przewodniczącemu Komisji Obwodowej Nr 2; Kazimierzowi Kozioł — rolnikowi wzorowemu P-cy Komitetu Obwodowego Nr 14, Edwardowi Kucharskiemu — pracownikowi WSK, sekretarzowi POP Terenowej Nr 1, Sabinie Olcha — pracownicy WSK, sekretarzowi Komisji Obwodowej Nr 4; Jerzemu Panas — pracownikowi MO, dzielnicowemu, Janowi Sowa — przewodniczącemu Rady Osiedla Spółdzielczego, Danucie Tkaczyk — rolnicze, członkini Zarządu Komisji Obwodowej Nr 12, Mieczysławowi Trąbce — emerytowi, członkowi zarządu Komisji Obwodowej Nr 1 i Leopoldowi Wielgomas — pracownikowi WSK, członkowi zarządu Komisji Obwodowej Nr 2.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie w uznaniu zasług wniesionych dla rozwoju Ziemi Lubelskiej nadało honorową odznakę ZA ZASŁUGI DLA LUBELSZCZYZNY Fabrycznemu Klubowi Sportowemu Avia za osiągnięcia w rozwoju sportu w mieście, Zdzisławowi Marciniakowi i Karolowi Szczotce za zasługi w rozwoju sportu oraz długoletnim radnym MRN Edwardowi Dziedziorze i Marianowi Kozłowi.

II miejsce Janusza Kasperka i Tomasza Mańko na samolotowych zawodach



Od 23 do 26 października w Radawcu odbywały się po raz trzeci okręgowe rajdowo-nawigacyjne zawody samolotowe o "Złoty liść jesieni". Uczestniczyło w nich 9 załóg z Lublina, Mielca i Świdnika. Nasz aeroklub reprezentowali startujący na samolocie PZL 104 Wilga Janusz Kasperk i Tomasz Mańko. Podczas zawodów rozegrano trzy konkurencje polegające na regularnym przelocie wyliczoną uprzednio

trasą z 10-sekundową tolerancją czasową, odszukaniu wyłożonych z płóci startowych znaków i rozpoznaniu obiektów przedstawionych na zdjęciach wręczanych na kilka minut przed startem. Zwyciężyła lubelska załoga Czesław Gryka i Eugeniusz Lal. Nasi świdnicki piloci byli tuż za lublinianami plasując się na drugiej pozycji, która daje im prawo startu w zawodach II ligi.

ZAPRASZAMY



...na Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego w Świdniku. Szczegóły na str. 5.

Komisja pracuje

Za pośrednictwem podpisanego przez Zofię Bartkiewicz i członków dotychczasowego kolektynu zakładowego komunikatu poinformowano nas, że w przedsiębiorstwie powołano komisję zajmującą się badaniem i rozpatrywaniem zgłaszanych przez załogę zarzutów dotyczących nieprawidłowości i nadużywania stanowisk do celów prywatnych.

W skład komisji reprezentującej załogę weszli następujący pracownicy: Zdzisław Cypel z wydziału montażu motocykla, Wi-

told Iwanicki z działu inwestycji, Stanisław Malicki z wydziału kompletacji i konserwacji, Stanisław Mazur z działu głównego konstruktora śmigłowców, Kazimierz Mejnartowicz z działu inwestycji, Roman Olcha z działu głównego energetyka, Jerzy Pecyński i Stanisław Pietruszewski z działu głównego mechanika, Kazimierz Pietrzyk — główny specjalista ds. organizacji i komputeryzacji procesów technicz-

nych i produkcyjnych, Lucjan Stefański z wydziału obróbki plastycznej, Kazimierz Wiśniewski z działu kooperacji, Stanisław Walczyk z wydziału obróbki mechanicznej III, Edward Wołosz z oddziału wykonawstwa inwestycyjnego, Jan Wybrański z wydziału obróbki plastycznej i Zbigniew Żółkiewski z sekcji rewizji wewnętrznej.

W sprawach z zakresu pracy komisji można zgłaszać się bezpośrednio do poszczególnych członków komisji lub do lokalu działania komisji w starym budynku administracyjnym, pok. 239 II piętro.

Wszystkie służby w przedsiębiorstwie są zobowiązane do udostępniania dokumentów mających znaczenie dla rozpatrywania spraw oraz do udzielania rzetelnych informacji członkom komisji.

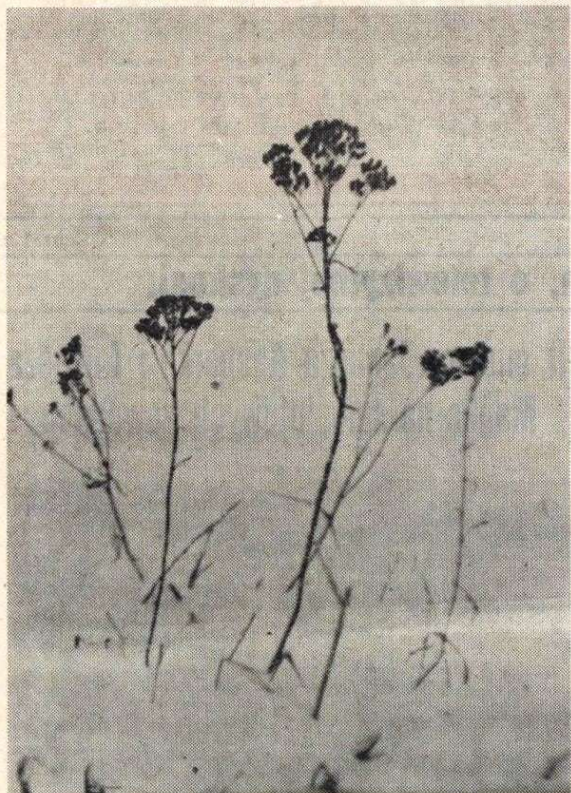
Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 28 października br. Wyłoniono przewodniczącego komisji. Został nim Zbigniew Żółkiewski. W skład prezydium weszli: Jan Wybrański, Stanisław Pietruszewski, Stanisław Malicki i Stanisław Mazur.

W SPRAWIE TALONÓW

Wyjaśniamy

W 27 numerze „Głosu Świdnika” opublikowaliśmy listę osób, które otrzymały talony na samochody z puli rozdzielonej w WSK. W 1976 r. talony otrzymali między innymi dwaj pracownicy o identycznym imieniu i nazwisku Edward Zakrzewski. Jeden z nich jest pracownikiem wydziału podzespołów motocykla, drugi z obróbki mechanicznej. I jeszcze jedno wyjaśnienie. Wielu pracowników zakładu otrzymało talony z innych źródeł np.: z przydziałów MPM dla kadry dyrektorskiej, czy Wojewody Lubelskiego. Kwestię czy nie powtarzają się nazwiska na poszczególnych listach przydziałów rozpatruje powołana niedawno komisja do badań nieprawidłowości. O wynikach badań poinformujemy czytelników po ich zakończeniu.

Śnieg w listopadzie



...nie jest specjalną rewelacją, takich jednak opadów dawno nie notowano.
 fot. W. Wawrzyszko

Warto wiedzieć

W jednej z hal jest mała nieszczelność rynny, przez którą woda deszczowa płynie na halę. Wydawałoby się, że naprawienie tej nieszczelności nie wymaga wiele czasu, kosztów ani sił. Tymczasem zamiast usterkę usunąć, w katużę wrzuca się za każdym razem 150-kilogramową bełę papieru toaletowego a potem ten mokry papier się sprząta. I tak w każdy deszcz.

(„Głos Celulozy”)

NA BUDOWIE

— Mamy taką sprawę: murarz w godzinach pracy spadł z rusztowania...

— To oczywiście — wypadek przy pracy!

— Niezupełnie. Ten murarz miał ręce w kieszeniach...

(Gaz. Robotnicza)

U NAS W ZAKŁADZIE

— No, panowie, kończymy już tę dyskusję, czas iść do domu.
 („Dziennik Popularny”)

POŚLIZG

Nie mogą mieć miejsca przypadki odkładania na dalszy plan załatwiania projektu racjonalizatorskiego, jak to ma miejsce w niektórych działach tłumaczących się pilniejszymi zadaniami. W chwili obecnej utraciły swą wagę wszelkie harmonogramy wdrożeń projektu zatwierdzone przez komisję wynalazczą. Terminy na nich podane są sobie, a projekt wprowadzany jest w czasie dogodnym dla kierownika

wydziału. Nic też dziwnego, że w 1979 r. na 571 projektów zgłoszonych — aż 500 było nie wdrożonych do końca grudnia. Zamrożonych z tego tytułu zostało około 40 mln zł i każdy dzień zwłoki stanowił dodatkową stratę dla przedsiębiorstwa.

(„Radiowiec”)

BILANS MARNOTRAWSTWA

Jeden tylko rejs fotoreportera wykazał, że na terenie odlewni żeliwa „Staporków” znajdują się: 4 porzucone od 3 lat przyczepy traktorowe (kiedyś wyremontowane — dzisiaj zniszczone znowu zupełnie), waga kolejowa na zakładowej bocznicy (inwestycja niezakończona, dzisiaj już nikomu niepotrzebna), wielkie elementy systemu wentylacji hal produkcyjnych (nie zdążył egzaminu, od kilku lat czekają bezczynnie), piec akumulacyjny i kocioł kuchenny zmagazynowane na... wysypisku śmieci. Te ostatnie to urządzenia zupełnie nowe, ale systematycznie dewastowane.

(„Odlewnik”)

RACJONALIZACJA

Technolog opracowuje w ramach obowiązków jakiś detal i świadomie zawiąży którąś z norm zużycia materiałów. Wtedy kolega technologa z innego wydziału zgłasza wniosek, że można tę normę obniżyć. A za jakiś czas na odwrót. Pieniążki lecą!... Kilka takich dwójek pracownicy zakładowej racjonalizacji już zauważyli i proceder ten został na razie — ponoć — zawieszony.

(„Polar”)

Na własnym przykładzie

A u nas spokój

A zaczęło się całkiem niewinnie. Był sobie kierownik, który wyobrażał sobie, że jego biuro powinno być przykładowym dla innych. Pod względem wykształcenia personelu, jego osobowości, ideowości i zaangażowania w pracę zawodowej i społecznej. Tylko, że jak to w życiu bywa „dzieło życia” kierownika nie było ukończone, gdy „zabrała go z posterunku pracy podstępna choroba”. Walki o schodę były i owszem. W końcu najwytrwalszy zwyciężył. Długo co prawda czekał na nominację ale i ta przyszła. Zaczęły się nowe rzędy. Stary (a może raczej poprzedni) porządek nie miał racji bytu, bo nowy człowiek do niego nie dorósł. Nie potrzebował żadnych nowości i ewentualnego rozwoju. Wszystko co miał do zdobycia już zdobył. Chciał ciszy i spokoju. Więc cóż robi ten czekający emerytury nowo mianowany kierownik? A więc tłamsi i dusi to co za poprzednika miało pracę biura rozwijać i uskrzydlać. Foruje tych, co mogą mu się w „ciężkich emerytalnych czasach” przydać. A kto to może być? — Otóż ci, co często w rozmowach wymieniający naczelnika miasta, sekretarza i inne znaczące nazwiska w mieście. Ogranicza więc ich zawodową pracę do minimum absolutnego by mieli czas na inną działalność. A jeśli chodzi o pozostałych to tym i owszem dokłada, czemu nie, ale tylko pracy, przecież nie w przyrodzie nie ginie. A co ci, którym dokłada na to? Nie broń się? Ależ tak, bronią tylko jakoś tak marnie jakby. Najpierw apelują do sprawiedliwości, potem jakby nie dość to w związkach zawodowych sprawy przedstawiają, u dyrektora też byli. Tylko, że ci wszyscy ze „świeczników” jacy tacy dziwni, nie chcą się angażować, czy co? W sytuacji nabrzmiałych problemów społecznych i gospodarczych w kraju, w czasach wielkich dyskusji ci są jakby wyciszeni, zgazzeni, nie chcą słyszeć o problemach, które innym zatruwają życie nie pozwalając pracować, powodują stresy, niszczą zdrowie i zapal do pracy, wiarę w ludzi. Zainteresowani natomiast dźwiga się, że w chwilach tak ważnych dla kraju, dla narodu, każdego zakładu pracy i każdego pracownika jest kierownik, który nie wie, że jego postawa powinna być przykładem dla podległych pracowników. Myśli przede wszystkim o prywatnych sprawach, własnych korzyściach. Chociaż mówi pięknie o sprawiedliwości, zaangażowaniu, pracy i potrzebach kraju. Tylko te czyni! Czyni jakoś nie idąc w parze z mową. Bo o czymże świadczy codzienna rzeczywistość, w której hołubi nierobę, załatwiającego w czasie godzin pracy własne, prywatne interesy. A na zwróconą uwagę niedociągnięcia pracą tegoż, kierownik stwierdza, że jeśli nie ma co robić, niech robi to co ma do zrobienia. A, że nie ma to nic wspólnego z pracą, to cóż,

(Dokończenie na str. 5)

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania W. Grotelowi, A. Wójcikowi oraz kolegom męża z wydziału klejenia metali za oddanie krwi w czasie mojej choroby za pośrednictwem gazety zakładowej

przesła Jadwiga Radczak

NASZA SONDA – DLACZEGO WSTĄPIŁEŚ DO NSZZ?

Innej drogi nie widzę

Atmosfera w kraju a i w zakładzie powiedzmy sobie szczerze nie przynosi nam chłuby. Robiąc w kraju porządku pierzemy brudy nawarstwione przez lata. Zryw ludzi pracy otworzył oczy i uszy i być może zapobiegł zabrnieniu w ślepy zaułek, z którego za rok, dwa, mogłoby nie być odwrotu. Wydaje się jednak, że to wielkie wydarzenie nie oświeciło pewnej części mózgów. Fakt ten hamuje tworzenie szybkiej i nieuniknionej ODNOWY tak moralnej jak i gospodarczej kraju. Wszyscy znamy postulaty WYBRZEŻA, wiemy, który z nich był dla nas najważniejszy.

Chodziło o możliwość utworzenia Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych. Cały kraj jednoczył się z WYBRZEŻEM by urealnić te i inne wnioski. Ta NOWOŚĆ w naszym kraju jest bardzo potrzebna, dodaje otuchy i wiary, że gdy tylko uciną burzę, będzie można z nowymi siłami i nową nadzieją przystąpić do pracy, do tworzenia lepszej przyszłości. Niestety, to co potrzebne jest ludziom pracy, ludziom uczciwym, nie leży na sercu pewnej elity, dla której nadrzędnym dotychczas celem była prywatność. Trudno niektórym pogodzić się z myślą, że ciepły fotelik wymknie się spod tyłka,

że przed nosem zawiąże worek obfitości, że być może każą jeszcze rozliczyć się z minionej przeszłości. Dlatego też, ci „wielcy”, a raczej wielce opłakani tak bardzo boją się „nowego” i tak kurczowo obstają przy „starym”, by nie utracić zdobytych przywilejów, majątków czy władzy. Tylko ludzie uczciwi z czystymi rękami i sumieniem, nie boją się patrzeć ani w tył ani w przód.

Wielu działaczy minionych lat obraziło się na społeczeństwo i ciągle stara się wybielić przeszłość, zrzucając winę na strukturę organizacyjną związków i skłamat. Pokażcie mi tylko w jakim

kraju skrzywdzonego działacza — przyklaskiwacza, a ja wskażę w skali zakładu tysiące ludzi odsuwanych na bok, nie docenianych, źle traktowanych, za to, że mieli odwagę mieć własne zdanie. Parę tygodni temu mówiono o nie rozbijaniu ruchu związkowego, jednocześnie robiąc wszystko, by nie można było się połapać w gmatwaniu związków jak w słatce plac. Sporo jest jeszcze takich, którzy chcą dalej gmatwać.

Zaloga nasza, jak większość ludzi pracy w Polsce chce pracować, żyć w spokoju i mieć przed sobą jasną przyszłość. Niech więc ci, którzy naważyli krajowi piwa, nie macą dalej. Niech nie obiecują złotych gór, bo na to było dość czasu wcześniej. Dziś niech wezmą się do solidnej roboty, żeby pomóc narodowi wydzwignąć się a innym (miejmy nadzieję bardziej uczciwym) niech pozwolą kierować naszym jutrem. „Niech ci ważni — pisze St. Chelstowski na łamach „Życia Gospodarczego” — odrzuca nadzieję, że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, że wydarzenia lipcowe i sierpniowe to taka jednorazowa fala, która opadnie. Pozostawi trochę plany, z którą będzie można sobie jakoś poradzić. Zdmuchnąć i udawać, że fali w rzeczywistości nie było”.

Niezależny, Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” w naszym zakładzie jak i w kraju jest faktem niepodważalnym. Zrzesza się w nim miliony ludzi różnych zawodów, to cieszę, to przekonuje, to daje świadomość i nadzieję prawdziwej ODNOWY. To przemawia do serc, że może być, że będzie, że musi w Polsce być lepiej. Dla dobra narodu i swego wierzę i popieram ten związek — innej drogi nie widzę.

Alfred Bondos



Spojrzenie w przyszłość

Mówiąc o sytuacji w mieście podczas sesji MRN naczelnik miasta stwierdził: Nadmiernie centralizacja uprawnień jaka występowała po reformie postawiła administrację terenową w bardzo trudnej sytuacji. Mając świadomość niedostatków w realizacji hierarchii potrzeb społecznych, w poważnym stopniu pozbawieni zostaliśmy uprawnień do samodzielnego załatwiania problemów.

Solidaryzując się z krytycznymi uwagami dotyczącymi planowania i zarządzania naszą gospodarką, wskazując równocześnie na konieczność bardziej realistycznego planowania, dostosowania do potrzeb terenowych, przy jednoczesnym wzroście operatywności w zarządzaniu przez administrację państwową i gospodarczą.

Ujemny wpływ na realizację zadań i ocenę pracy administracji mają występujące dotychczas negatywne zjawiska: brak zaawansowanego ogólnego i szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta, czy dokonywanie zmian w planie 5-letnim bez uprzedniej konsultacji i informacji. Dotyczy to skreślenia z planu budowy domu kultury, przesuwania terminu nowo rozpoczętych inwestycji, których brak dotkliwie odczuwa się w mieście. Są to: przesunięcie budowy ujęcia wody z 1976 r. na 1980 r., rozbudowy szpitala z 1977 r. na 1980 r., terminu oddania szkoły z 1980 na 1982; niezgodność planu wojewódzkiego z planem miejskim. Dotyczy to szczególnie planu budownictwa mieszkaniowego. Nie respektowanie przyjętych do realizacji planów inwestycyjnych m. in. powoduje, że budżet miasta tak po stronie dochodów jak i wydatków nie jest dotychczas stabilny. W trakcie jego realizacji dokonuje się dużej ilości zmian, a jednostki wojewódzkie zatrzymują duże rezerwy, co nie wpływa na właściwe zainteresowanie jego realizacją.

Bez wątpienia trudność te miały dość ścisły związek z owym dyrektywnym sposobem zarządzania, który nie sprzyjał podejmowaniu inicjatyw i samodzielności poczynania.

W konsekwencji doprowadziło to do szeregu braków i niedomagań, które znalazły odbicie w zgłoszonych wnioskach i postulatach.

Podczas kampanii zebrań sprawozdawczo-wyborczych do Sejmu, Wojewódzkiej Rady Narodowej i samorządu mieszkańców oraz w okresie lipca i sierpnia br. do realizacji zgłoszonych zostało łącznie 77 wniosków, w tym 15 wniosków wymagało skierowania do władz wojewódzkich i centralnych a 60 wniosków dotyczyło Urzędu Miasta i jego wydziałów.

Wszystkie zgłoszone wnioski zostały zaewidencjonowane, przesłane do jednostek odpowiedzialnych za wykonanie. Określony został termin ich realizacji, niektóre są obecnie w trakcie rozpatrywania.

Dotyczy to — decyzji zmiany stawek zaszerzowania za pracę w akordzie, zwiększenia zasiłków rodzinnych, zwiększenia funduszu socjalnego, zmiany zasad przydziału dodatków za wysługę lat.

Wniosków, które traktujemy za zrealizowane jest 25 — stanowi to 1/3 części zgłoszonej całości, 20 wniosków znajduje się w trakcie realizacji, 15 wniosków zgłoszonych przez samorząd mieszkańców załatwionych zostało wyjaśniająco. Dotyczyły one dla przykładu wycinki drzew, które przeprowadza się zimą, konserwacji placów zabaw dla dzieci, opłaty za wywóz nieczystości, zwiększenia częstotliwości wywożenia śmieci, połączenia dwu ulic w mieście, wykonania dojazdu, zakresu parkowania, przesunięcia przystanku, przedłużenia linii autobusowej.

W stosunku do części tych wniosków określony został przyszłościowy tryb ich załatwiania. Negatywnie ustosunkowaliśmy się do 5 wniosków. Przypomnę, że dotyczyły one: przydziału kościółki dla Komitetu Obwodowego Nr 9, przegrodzenia strychów i piwnic, poszerzenia zatoki kosztem wycięcia drzew, przeniesienia przystanku przy bloku Sławińskiego 19; z zakresu postulatów zgłoszonych w zakładach pracy negatywnie ustosunkowano się do wniosków pracowników spółdzielni mieszkaniowej postu-

lujących przydział mieszkań po dwuletnim stażu pracy w spółdzielni i obniżenie czynszu do 50 proc. jego wysokości.

Pozytywnie i szybko załatwione zostały postulaty placowe w spółdzielni mieszkaniowej, Gminnej Spółdzielni, w handlu i gastronomii. W zakładach tych place wzrosły od 240 — 900 zł dla osób o najniższych grupach uposażenia.

Trudne do realizacji i nie na stałe odczuwalne efekty dało wdrażanie wniosków dotyczących poprawy zaopatrzenia, poprawy jakości pieczywa, posiłków sprzedawanych w barach WSK.

W pewnym okresie mieliśmy nawet odczucie spowodowania poprawy. W lipcu, sierpniu i wrześniu wzrosły dostawy mięsa i wędlin o 10 proc. w stosunku do roku ubiegłego. W ciągłości sprzedaży występował drob. Z niewielkimi zakłóceniami zapewniamy zaopatrzenie w masło. Zwiększony został z 30 proc. do 70 proc. udział w dostawach śmietany 18 proc. i sera tustego. W trzech sklepach wprowadzone zostało do sprzedaży mleko pełne. Stałe obserwacji dostaw, sprzedaży i zasobów w detalu poddałmy takie artykuły masowe jak cukier, mąka, kasza, makarony, sól, olej, margaryna. Dzięki temu w najkrótszych dla regionu okresach zapewniliśmy ciągłość sprzedaży podstawowych artykułów.

Możliwość pozyskania terenów budowlanych wymagają każdorazowo zgody prezesa Rady Ministrów. Zakłada się, że w 1990 r. miasto osiągnie 40 tys. mieszkańców. Rocznie, przybywa w naszym mieście około 1000 osób.

Zakładamy rozwój miasta oparty jest o wiodący zakład przemysłowy WSK i nie przewiduje dalszego rozwoju innych gałęzi przemysłu.

Stąd też, założenia rozwojowe miasta przewidują dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego, rozbudowę infrastruktury technicznej, rozwój działalności handlowo-usługowej, służby zdrowia, oświaty, kultury.

Oceniając możliwości perspektywicznego rozwoju miasta należy dokonać szczegółowej analizy stanu istniejącego i potrzeb mieszkaniowych. Jest to bowiem problem najbardziej istotny dla każdej rodziny, gwarantujący prawidłowy rozwój i wychowanie w rodzinie. Aktualnie posiadamy 2310 mieszkań w zasobach rad narodowych, 545 mieszkań zakładowych i 5085 mieszkań spółdzielczych. Należy zwrócić uwagę, że w zasobach spółdzielczych posiadamy 147 mieszkań rotacyjnych i 525 mieszkań z cenną kuchnią, które jak wynika z wniosków o zamianę mieszkań należy przyjąć jako mieszkania zastępcze.

Stan techniczny dotychczasowych zasobów uległ ogólnej poprawie. Wpłynęło to na całkowite z dwuletnim wyprzedzeniem zasyfifikowanie mieszkań oraz prowadzone remonty bieżące i kapitalne. Niemniej jednak ilość mieszkań wymagających remontu wzrasta, co wynika z procesu ich starzenia się i eksploatacji.

W obecnej 5-letniej wybudowanych zostanie do 2000 mieszkań, co stanowi wzrost o 30 proc. w stosunku do ubiegłej 5-letki. Zakładaliśmy w planie oddanie do użytku około 2500 mieszkań jednak w wyniku niewykonania zadań planowych przez Kombinat Budowlany niezbędne było dokonanie korekty.

Wpłynęło to niekorzystnie na terminowość uzyskiwania mieszkań. Poważne zastrzeżenia budzi również jakość oddawanych do użytku mieszkań. Spółdzielnia mieszkaniowa posiada zarejestrowanych 1670 członków oraz 2400 kandydatów, z których 1700 posiada pełny wkład. Ta duża liczba oczekujących na mieszkania

wpływa na to, iż okres otrzymywania mieszkania wynosi od 6 — 8 lat w zależności od wielkości mieszkania. Narzuca ona również wielkość budownictwa mieszkaniowego w przyszłej 5-letce, która winna się kształtować przynajmniej na poziomie 2500 mieszkań.

Złagodzenia występujących trudności mieszkaniowych widzimy w dalszym i szybszym rozwoju budownictwa jednorodzinnego.

Celem przyspieszenia realizacji tego budownictwa prowadzone jest ubrązanie terenów kosztem około 100 mln zł. Kompleksowe ubrązanie uzyskało Osiedle Żwirki i Wigury i Radość, w trakcie realizacji jest ubrązanie Adamola. Mimo dużego wysiłku włożonego w przygotowanie terenów uzyskiwane efekty w budownictwie jednorodzinnym są niezadowalające z powodu braku pełnego pokrycia materiałowego, jak też w części celowego wydłużania cyklu budowy.

Wraz z rozwojem budownictwa mieszkaniowego do nabrzmiałych spraw należy brak dostatecznych środków na ubrązanie terenów i kompleksową budowę nowo powstałych osiedli. Brak jest pełnej realizacji usług podstawowych, szkół, przedszkoli, żłobków przewidzianych planami realizacyjnymi osiedla.

Do najpilniejszych potrzeb w tym zakresie, wynikających z kompleksowości zagospodarowania należą budowa dwóch szkół, dwóch przedszkoli, domu kultury, żłobka, apteki, przychodni zdrowia, trzech osiedlowych pawilonów handlowych oraz ogólnomiastowego pawilonu meblowego. Obiekty te zlokalizowane są w Osiedlu Lotniczym, Sławińskiego Wschód i centrum handlowym. Zadania te winny znaleźć pełne odbicie w nowym planie 5-letnim.

Warunkiem prawidłowej realizacji zadań w budownictwie mieszkaniowym i usługowym jest podejmowanie z wyprzedzeniem rozwój infrastruktury technicznej. Stąd też duży nacisk położono na przebudowę układu komunikacyjnego miasta, który obejmował modernizację ulic Przędowników Pracy, Racławickiej, Żwirki i Wigury, Sportowej i Łyżwiarskiej, budowę ulic osiedlowych Zuchów, Pięknej i Kruczkowskiego.

W zadaniach kierunkowych na przyszłą 5-letkę istnieje pilna potrzeba budowy ulic Nowoprojektowanej, Racławickiej, Wojska Polskiego oraz ulic osiedlowych posiadających pełne ubrązanie.

Zaspokojenie potrzeb komunikacyjnych wskazuje na pilną potrzebę wprowadzenia komunikacji miejskiej w relacji Lublin — Świdnik, do której miasto w wyniku przebudowy wjazdów oraz wyposażenia ich w zatoki i przystanki jest w zasadzie przygotowane.

Istniejąca komunikacja budzi poważne niezadowolenie społeczeństwa z powodu nierytmiczności kursów, jak też częstego ich odwoływania. Prowadzone rozmowy i uzgodnienia z dyрекcją PKS nie dają pożądanego efektu. Sytuacja ta wymaga radykalnej zmiany.

Złagodzić się do końca br. problem dostawy wody. Docelowe rozwiązanie przewidywane jest w 1982 r. z chwilą ukończenia budowy magistrali wodociągowej. Wymagający pilnego rozwiązania jest problem rozbudowy oczyszczalni ścieków i nowej lokalizacji wysypiska śmieci, którego eksploatacja zakończy się w 1981 r. Zdolność technologiczna oczyszczalni ścieków wynosi 5000 m³ na dobę i przekroczenia jest już obecnie o 1000 m³ na dobę. O konieczności szybkiego wprowadzenia tej inwestycji niech świadczy fakt, że w 1985 r. ilość ścieków miejskich wyniesie około 14000 m³ na dobę. Dalszy rozwój zespołów mieszkaniowo-usługowych wymaga wprowadzenia do realizacji w latach 1981—85 bu-

dowy źródła ciepła, którego inwestorem, zgodnie z decyzją kordynacyjną będzie WSK.

W zakresie zapieczęcia technicznego posiadamy poważne braki powierzchni magazynowo-składowych i baz sprzętowo-remontowych w PGKIM i spółdzielni mieszkaniowej. Powoduje to ograniczenie możliwości przerobowych w konserwacji, w remontach zasobów mieszkaniowych i uzbrojenia technicznego.

Wiążę się z tym również niedostatek sprzętu do wywozu nieczystości stałych, oczyszczania miasta, środków transportowych i urządzeń do pielęgnacji terenów zielonych. Braki w tym zakresie już obecnie wpływają na obniżenie jakości i terminowości wykonywanych usług. Mimo występujących wielu trudności, działania nasze cechuje dbałość o czystość i estetykę miasta.

Istniejące urządzenia komunalne, szczególnie ulice, chodniki, tereny zielone oraz place zabaw i wypoczynku będą nadal modernizowane w wyniku dotacji budżetowych oraz wkładu społecznego mieszkańców jak też udziału finansowego zakładów pracy.

Przemysł, zadania wykonał w 100,6 proc. Zadania swoje wykonały: WSK, Spółdzielnia im. Fornałskiej, Polmo FSC. WSK nie wykonała produkcji rynkowej o 2,4 proc. z powodu braku silników do motocykli z Nowej Dęby. Spółdzielnia im. Fornałskiej osiągnęła duże przekroczenie 168,8 proc. w produkcji eksportowej.

W rolnictwie na skutek niesprzyjających od dłuższego czasu warunków atmosferycznych są niższe zbiory zbóż i wynoszą około 26 q/ha, ziemniaków 170 q/ha i buraków cukrowych 330 q/ha. Nie dokonano pełnego zaszewu zbóż ozimych. W obrocie towarowym zadania zostały wykonane w 104,6 proc.

Zaawansowanie planu rocznego nakładów inwestycyjnych wyniosło 71 proc. Należały ich realizacja występuje na budowie szkoły podstawowej Adamola, ujęcia wody i innych.

Niepokój budzą inwestycje mieszkaniowe, których plan w ciągu roku został skorygowany w dół o 40 mieszkań i występuje zagrożenie oddania dwóch budynków nr 1 i 3 po 20 mieszkań w Osiedlu Sławińskiego Wschód. Mimo wcześniejszych zapewnienia, opóźnia się rozpoczęcie budowy II etapu szpitala przez wykonawcę Kombinat Budowlany, który ma do przerobienia 8 mln zł. Zadania w zakresie oświaty i wychowania realizowane są zgodnie z założeniami. Mimo trudnych warunków pracy wyniki nauczania i wychowania ocenione zostały wysoko. Wszystkie szkoły w okresie ferii letnich zostały wyremontowane i odmalowane kosztem 734 tys. zł. Aktualnie występuje 263 wolnych miejsc pracy na terenie miasta w tym dla mężczyzn 214, a dla kobiet 49. Jednocześnie około 20 kobiet z wykształceniem wyższym i średnim poszukuje pracy biurowej. Celem rozwiązania problemu pracy dla kobiet wychowujących dzieci zorganizowano dwa kursy dzielniańskie dla 60 osób przysposabiające do pracy nakładczą.

Przedłożone problemy są niezmienne ważne i istotne w harmonijnym rozwoju miasta, które służyłoby ogółowi jego mieszkańców, zapewniając należyte zabezpieczenie w szeroki zakres usług niezbędnych do życia i wypoczynku po trudzie pracy.

Wyrażam przekonanie, że są to zagadnienia trudne, złożone, wymagające dużej ilości środków inwestycyjnych, możliwości wykonawczych, inicjatyw gospodarczych wszystkich mieszkańców, zakładów pracy i instytucji.

Dlatego też niezbędne jest przestrzeganie hierarchii potrzeb do załatwienia w najbliższym czasie oraz dalszego konsekwentnego ich realizowania w ściśle określonych latach.

Biblioteka techniczna poleca

— Falkowska M., R. E. Majewski, B. E. Pawłowska: Korespondencja w języku angielskim. Wzory listów i dokumentów w wymianie naukowej z zagranicą. Wrocław 1978 PAN.

— Gaj Dawid. Mil i jego śmigłowce. W-wa 1979 MON.

Książka jest opowieścią biograficzną o wybitnym konstruktorze śmigłowców w ZSRR, laureacie Nagrody Leninowskiej, który ponad połowę życia, bo aż trzydzieści pięć lat poświęcił pracy nad wiroplatem. Intensywny rozwój śmigłowców, które latają dziś we wszystkich strefach klimatycznych zaczął się właściwie od Michała Mila wraz ze swoim biurom konstrukcyjnym, opracował on i doprowadził do seryjnej produkcji wiele typów śmigłowców od Mi-1, Mi-2, Mi-4, Mi-6 i Mi-8 do latającego dżwigu Mi-10 i wagi ciężkiej „Mi-12” wykorzystywanych z powodzeniem w kraju i za granicą.

— Materiały konferencyjne nt. Metodyka pracy służby pracowniczej przy tworzeniu i prowadzeniu kadry rezerwowej na stanowiska kierownicze i specjalistyczne czyli jak powoływać i pracować z kadrą rezerwową na stanowiska kierownicze i specjalistyczne. Gdańsk 1979.

— Materiały z narady roboczej wydziału usług agrolotniczych Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Świdnik i odbiorców śmigłowców usług agrolotniczych. Końskowola 20-21.12.1977.

— Eugeniusz Olczarek, Mieczysław Sikorski, Henryk Tomaszek. Eksploatacja samolotów (elementy teorii) W-wa 1978 MON.

Wskazując na rozwój techniki lotniczej w sferze konstrukcyjnej, technologicznej i eksploatacyjnej skupiono uwagę na problemach eksploatacji. Dokonano ocen niezawodności, trwałości i efektywności samolotów.

— Włodzimierz Przybylski. Obróbka nagiętanem. Technologia i oprzyrządowanie. W-wa 1979 WNT.

— Psychologia pracy. Wybrane — Tematy prac wykonanych w Instytucie Lotnictwa w 1978 r. W-wa 1979.

Rocznik „Tematy Prac” zawiera krótkie streszczenie ważniejszych prac teoretycznych, konstrukcyjnych i badawczych wykonanych w jednym roku w zakładach naukowo-badawczych Instytutu Lotnictwa. Rocznik ukazuje się od roku 1965.

Po „spotkaniach w drodze”

Wszystko gra?

Jestem jeszcze pod wrażeniem obejrzonej przed chwilą audycji telewizyjnej przedstawiającej fragment dyskusji, jaka odbyła się w WSK 14 października br. A poprzez tę wypowiedź chcę przyrzeczyć się do tej dyskusji i wyrazić swój pogląd i spostrzeżenia na temat zaistniałych wydarzeń i aktualnej sytuacji.

Zacznę od wiadomości bardzo przyjemnej, która mnie zaskoczyła. Jak wynika z telegramu dyrektora Lewandowskiego do TVP planowe zadania października załoga wykonała w ciągu 25 dni. I tu już mi, zakładając wiarygodność informacji, coś nie gra. Albo ludzie w ogóle nie spali tylko pracowali lub odwalili tzw. fuchę, albo... jest to po prostu przykład jednego z relikwów planowania. A właśnie plany, organizacja i informacja (błędna) doprowadziły nasz kraj na skraj przepaści, bo robotnicy jak choćby wynika z treści wspomnianego telegramu potrafili swoją pracę wykonać z nadwyzką.

Teraz największym NASZYM WSPÓLNYM ZADANIEM jest nie dopuścić do zrobienia następnego kroku. To boli większość społeczeństwa, ale najbardziej masy pracujące, nie mogące o niczym dotąd współdecydować, bo osoby najwyżej postawione zawsze znajdują sobie miejsce.

Wymyślono nowe hasło: Odnawa. Ale nie ludzmy się zbyt wzajemnie, że w ciągu godziny ateista się nawróci na wiarę. Taki proces wymaga wielu lat oraz zdolnych nauczycieli i wychowawców. A może i musi nimi zostać mądre i rozsądne społeczeństwo. I chyba nikt nie może zaprzeczyć, że takie mamy, że takim właśnie jesteśmy. Nie, nie są to wcale słowa głoszące własną chwałę, bo nikomu ona nie jest potrzebna lecz jest to rzeczywistość. Łączy nas, jako naród troska o dobro kraju, a więc i o nasze wspólne dobro. Ale zgodnie z zasadą, że każda reguła ma wyjątki, są tacy, którzy nie potrafili lub nie chcą tego zrozumieć. I to właśnie nas jako społeczeństwo dzieli. A tylko współnymi i zgodnymi oraz dobrze ukierunkowanymi siłami można będzie powstrzymać i odwrócić zachodzący proces. Tak więc przed nami aktywne działanie i... na razie cierpliwość w beznadziejnych kolejkach. A działanie to musi polegać na solidnym wykonaniu swoich obowiązków na stanowiskach pracy i oczyszczaniu gruntów z chwastów i zielska, na zasianiu odmian szlachetnych, by wszyscy mieli co jeść, gdzie pracować i wypoczywać nie przedzierając się przez gąszcz zbutwiałych przepisów, panoszących się łapówek i korupcji. To tylko lista naszych postulatów powiększana z roku na rok.

Obecnie słowo Świdnik ma w Polsce swój wydźwięk i jest po części synonimem działań, które zapoczątkowały proces zachodzących przemian. Z początku były różne zdania i poglądy na temat tzw. postojów, jedni za, inni przeciw ale dla władz to już chyba było nie ostrzeżenie lecz uderzenie na alarm. Sprzeczne też były głosy i poglądy wśród naszej załogi. Jednak w obecnej chwili, po wywieczeniu na wierzchołku spłotu niedorzeczności i tolerowanego okradania i sprzedawania kraju, nikt nie powinien mieć wątpliwości, że fala jaka zalała nasz kraj była słuszną i konieczną. Bo jak ktoś z przemawiających określił, „nasze postulaty to dobry chleb dla dyrekcji”, ja dodam więcej, to chleb dla całego kraju. Ale by tak się stało, potrzebna jest wiara i solidarność całego narodu. A można chyba na to liczyć sądząc po przykładzie naszej załogi. Mimo specyficznej struktury mieszkańców Świdnika i pracowników WSK ludzie potrafili samodzielnie zorganizować się, a dzięki takim osobom jak Z. Bartkiewicz, Z. Puczek, Z. Karwowski i wielu innych, rozsądnie, spokojnie i rzeczowo przebiegały pertraktacje z dyrekcją i władzami. W spisanych w wydziałach postulatów dominowała troska o dobro ludzi, zakładu i kraju. To były żale i bóle, które nie pozwalały normalnie pracować i żyć. Znając kłopoty krajowe, nikt nie domagał się dużych podwyżek płac. Wręcz odwrotnie chciano tylko częściowej rekompensaty wzrostu cen towarów. Potwierdzeniem tego są dane z tabel przedstawiających strukturę plac z wyraźnie odstającą Lubelszczyzną od średniej krajowej i dołożone nam 100 zł, które pozwalają osiągnąć minimalną podwyżkę krajową.

To są skutki przyczyn, których rozliczne przykłady są w zasięgu ręki i oka każdego mieszkańca kraju. Nasz rejon jest jednym z małych trybików stanowiących autonomiczną całość tej ogromnej, zardzewiałej i trzeszczącej maszyny zarządzania, produkcji i życia w Polsce. I mimo sprawnych niektórych elementów, nie można zaufać w papier ścierny i smary. Aby kraj mógł „stać na nogi”, trzeba przede wszystkim zmienić system myślenia i zarządzania od najwyższego do najniższego szczebla administracyjnego. Każdy bez wyjątku powinien zacząć od siebie, na swoim stanowisku pracy. W wydziałach rozstrzygnięcie niektórych kwestii zależy od dobrej woli danej osoby. Konieczne są większe zrozumienie, szacunek i grzeczność wobec samych siebie oraz solidne wykonywanie powierzonych obowiązków. W paśmie z tym musi być większa operatywność i troska kierownictwa

o pracowników i miejsce ich pracy (adekwatne wynagrodzenie i odpowiednie warunki). Zarówno wydział jak i zakład nie mogą być rozliczone ze wskaźników, które łatwo da się spreparować ale z rzeczywistych efektów. Kierownik i dyrektor nie mogą nadal pozostać urzędnikami podpisującymi nic nie wnoszące zarządzenia, delegacje i przepustki lecz na bieżąco kontrolować i nadzorować przebieg pracy. Czas skończyć z pozorną dyscypliną. U nas do tej pory nikt nie potrafił zauważyć (czytać): przymykać oczy, chyba, że z zawiści, że ktoś cały dzień przebumelował, ale już odbicie karty zegarowej minutę po godzinie siódmej jest wielkim naruszeniem dyscypliny pracowniczej. Ludzie będą sami solidnie pracować, jeśli stworzy się odpowiedni system zachęty polegający na faktycznym wynagradzaniu za wykonywaną pracę („doly” placowe zapisać „kominami”), jeśli będą mieli pewność, że to co się robi jest konieczne i nie stanie się prywatną własnością jednego z zarządzających. Nie mniej ważną jest sprawa zaopatrzenia stanowisk pracy w odpowiednie narzędzia, półprodukty do obróbki i aparaturę. Dzisiaj często dzieje się tak, że na szukanu i dosłownie żebraniu jednej śrubki i kawałka katownika upływa cały dzień i nie zawsze z pozytywnym rezultatem.

Niewątpliwie największym czynnikiem postępu jest nowa myśl techniczna i wprowadzanie innowacji do produkcji oraz modernizacja. I tu w większym stopniu należy postawić na własne zdobycze naukowe i techniczne, a nie opierać się na nieprzemysłanych i nie skalibrowanych zakupach za granicą, które głównie były świetnymi okazjami do wielokrotnego odbywania atrakcyjnych wycieczek zagranicznych na koszt kraju, jak również poprawienia sobie konta dolarowego. Cóż z tego, że Polska szczyci się w świecie jednym z największych wskaźników obywateli z wyższym wykształceniem i generalnie rzecz biorąc z dużym zasobem wiedzy, jeśli tylko co trzeci pracuje zgodnie ze swoją wyuczoną specjalnością. A na taki stan rzeczy nie stać nawet dużo bogatszych państw. I właśnie tu tkwią ogromne rezerwy i możliwości, tylko należy je w odpowiedni sposób wykorzystać tzn. zagospodarować. Bowiem nie produkty ale myśl naukowa i techniczna są najbardziej intratnym środkiem eksportu (bardziej opłacalnym niż spirytus). Nie załatwia sprawy utworzenie przy wielkich zakładach ośrodków badawczo-rozwojowych, jeśli ich głównym zadaniem jest pisanie programów badań i robienie sprawozdań trafiających na półki, a w następnej kolejności do kosza. A decyzję o wprowadzeniu czegoś nowego, czy pozbyciu się starego i tak podejmuje zawsze kilka tych samych osób, często zależnie od własnego widzimisie. W tym miejscu chcę również poruszyć sprawę kontroli technicznych. Mam tu szczególnie na myśli wydziały badawczy i prototypowy. By kogoś skontrolować przy prowadzeniu badań, trzeba posiadać wiedzę o możliwościach aparatury i dobrze znać zagadnienie techniczne. A, że tak nie jest, dlatego też, by się wykazać, panowie z kontroli kładą główny nacisk na to, żeby nie zabrakło któregoś z niepotrzebnych podpisów, by były one symetryczne i na odpowiedniej kolejności rozmieszczone i zawsze kilka nie mających żadnego znaczenia technicznego

uwag formalnych. Uważam, że w przypadku badań nowych elementów, kontroler powinien stać się konsultantem, a nie nadzorcą.

Wszystkim wiadomo, że ranga inżyniera w zakładzie strasznie spada. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź jest prosta. Z powodu wykonywanych czynności, często nie przekraczających zakresu wiadomości szkoły zawodowej a w najlepszym przypadku średniej. Utafia się wśród pracowników fizycznych opinia, że oni muszą pracować za siebie i za nich. I słuszną w wielu przypadkach, gdy inżynier jest sekretarką biegającą z plikami pism, maszynistką itd. Prawdą i to smutną dla wszystkich jest to, że chłopiec czy dziewczyna, którzy ukończyli kurs w OHP są ważniejsi w zakładzie, bo obsługują maszyny wykonujące konkretne detale niż absolwenci uczelni. Taniej np. na etacie elektryka zatrudniać inżynierów, żeby kuli ściany, układać kable, bo zrobią to szybciej, wcale nie gorzej i za pieniądze o połowę mniejsze niż elektryk z SOWI. A przecież jest tak wiele do zrobienia w dziedzinie postępu technicznego i jest w zakresie naszych możliwości zakładowych. Lecz wszelkie próby inicjatyw oddolnych są ucinane. Twórcą projektu czy urządzenia musi chodzić, domagać się, wyklócać, żeby ktoś tym co zrobił zainteresował się. A przecież powinno być odwrotnie. Dlatego też ludzie siedzą beczynnie lub marnotrawią czas na prozaiczne czynności i kłną. Bo ani zarobić ani coś zrobić. Brak realnych planów i rytmiczności w pracy doprowadza do dodatkowych paradoksów. Nagle ni stąd ni zowąd jest polecenie, żeby daną rzecz wykonać natychmiast, bo to było zaplanowane na wczoraj. A jeśli było zaplanowane na wczoraj, to może polecieć do jutra. Po wykonaniu okazuje się, że może leżeć jeszcze długo, długo. Możliwość dysponowania przez dyrekcję różnymi funduszami, jakby nie było składającymi się z tych samych złotych, powoduje, że dana osoba może wykonywać projekt w ramach zleceń za pośrednictwem ORPOT-u a nie może na zlecenie bezpośrednie, może dokonywać weryfikacji tłumaczeń z NOT-u ale już nie może bezpośrednio tłumaczyć bo na to już trzeba mieć uprawnienia itp. A przecież w wielu innych dziedzinach usługi naprawdę są potrzebne, więc po co szukać pośredników tam, gdzie da się robić coś bezpośrednio. To doprowadza do tego, że jeden każe zakrecać to w godzinach nad-

liczbowych a drugi przychodzi następnego dnia z poleceniem odkręcenia, bo akurat w nocy zmieniła się koncepcja. I co gorzej, to staje się regułą. Marnują się pieniądze i zdrowie ludzkie.

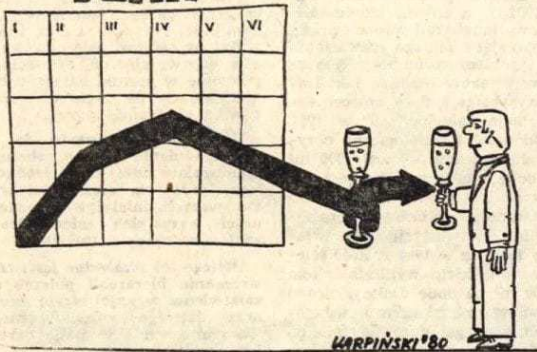
Nieodpowiednia struktura zatrudnienia w działach, wydziałach i poszczególnych zakładach i różnice placowe przyczyniają się do bardzo dużej fluktuacji wewnątrz i na zewnątrz zakładu. W niektórych działach gospodarki nadmiar etatów powoduje utajone bezrobocie, dodatkowo powiększane przez zamrożenie wielu inwestycji. Również u nas w zakładzie stoją nie wykonane nowe hale, a obecne stanowiska pracy są zagęszczone. Nie bez wpływu na fluktuację są sprawy adaptacji zawodowej młodych, rozpoczynających pracę ludzi. Nie ma się nimi w wydziałach kto zająć. Często czują się i są traktowani jak intruzi. Niepokojącym zjawiskiem staje się, że strąsi pracownicy o wysokich kwalifikacjach nie chcą przekazywać nabytej wiedzy i umiejętności osobom nowo zatrudnionym. Ich wyobrażenie o pracy nabyte w szkole w konfrontacji z rzeczywistością jest co najmniej nieporozumieniem. Kpiną są przepisy formalne mówiące o otrzymywaniu przez studentów i absolwentów wyższych uczelni mieszkań, co jest najważniejsze w życiu młodego człowieka i ułatwionym jego starcie w to życie.

Wymieniłem tu tylko kilka przykładów z nabrzmiałych problemów, których jak najszybsze rozwiązania oczekuje cały kraj. Wytycznymi naprawy zajęło się VI Plenum KC lecz niezbyt widoczne są nawet doraźne działania, nie mówiąc o generalnej rekonstrukcji. W ten nurt powinni szczególnie mocno włączyć się naukowcy i zaprzęcić naukę do działania praktycznego. Bo jak dotąd nauka zajmowała się teorią odstawianą na półki a tzw. życie rządziło się własnymi prawami. Nie rozliczono dotąd naukowców z tego co robią, a jedynie przypisano laur, gdy coś wielkiego wyszło. Stanowią zamkniętą kastę, a są przecież takimi samymi obywatelami jak pozostali ludzie. Od kogo w końcu można oczekiwać rzetelniejszej wiedzy i lepszych pomysłów?

Najważniejszą dziś dla poprawy życia sprawą jest, żeby to o czym teraz publicznie mówimy, stało się czynem, a NSZZ pozostały ręką gwarancji i siłą działania.

Eugeniusz Kurza

PLAN



Koniec sezonu.

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Warto zobaczyć

W świdnickiej hali sportowej odbędzie się wkrótce Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego. Tancerze będą walczyć parkietem tego obiektu przez dwa kolejne dni a mianowicie 22 i 23 listopada. Organizatorem turnieju jest klub tańca towarzyskiego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Lublinie. O tej imprezie rozmawiam z Ewą Izdebską — instruktorem i tancerką klubu w jednej osobie oraz jej partnerem Jackiem Mroczkiem.

— **Taniec w turniejowym wykonaniu jest sztuką czy sportem?**
— Zastanawialiśmy się już kiedyś nad tym. Na pewno nie jest dyscypliną sportową wobec czego jest chyba sztuką, w której dochodzi się do wyników przez systematyczny trening — powiedziałbym — trening sportowy.

— **Jak intensywny?**
— Średnio tańczymy 2-3 godziny dziennie.

— **To jest dużo?**
— Jest to minimum zapewniające utrzymanie się poziomem w swojej klasie.

— **Właśnie. Wiem, że świdnicki turniej odbędzie się w dwóch klasach: C i D. Co to oznacza?**

— W zależności od umiejętności pary tanecznej podzielone są na pięć klas — A, B, C, D, E. Klasa A jest najwyższą i w niej tańczy kilkanaście par w kraju; klasy C i D reprezentują po prostu dobry chociaż nie mistrzowski poziom.

— **Kto może znaleźć się w waszym klubie?**

— Każdy posiadający odrobinę dobrych chęci, wyczucie rytmu, koordynację ruchową. Ważna jest również ogólna prewencja.

— **Ille par zobaczymy w Świdniku i jakie tańce zaprezentują publiczności?**

— Liczymy na udział około 40 par z całej Polski. Zgodnie z regulaminem pokażą one tańce standardowe takie jak: walc angielski i wiedeński, quickstep, fokstrot i tango oraz latynoamerykańskie a więc będą to: samba, rumba, cza-cza, jive, passodoble.

— **Jak moglibyście zachęcić świdniczan do obejrzenia imprezy?**

— Wydaje się nam, że specjalnie zachęcać nie potrzeba. Możemy tylko powiedzieć iż każ-



dy turniej jest widowiskiem szalenie barwnym, dynamicznym — mówiąc krótko — atrakcyjnym. Jesteśmy przekonani, że w Świdniku będzie podobnie. Chcielibyśmy serdecznie podziękować klubowi sportowemu Avia za pomoc w zorganizowaniu imprezy, która jak nam się wydaje będzie służyć popularyzacji naszej działalności w środowisku.

— **Dziękuję za rozmowę.**

ak.

Na własnym przykładzie

A u nas spokój

(Dokończenie ze str. 2)

trudno! Dzięki takiemu przyzwoleniu inni nie mogą wskórać. A gdy się upiera, żeby robotę sprawiedliwie podzielić, to co się robi? A no, oddaje tych upierających się do dyspozycji kadr! Właśnie tak. Niech wiedzą i nie podskakują.

Czy to się dzieje za sanacji na przykład? Nie, teraz, obecnie, gdy nawet stanowiska dyrektorskie są niepewne. Niekiedy w dal-

szym ciągu uważają, że z pracownikami, którym zależy na właściwie pojmowanym, rzetelnym stosunku do pracy można postępować jak z natrętnymi muchami. I pomimo, że jedni walczą o właściwy stosunek do człowieka, mówią, piszą i wołają o szacunek, ci „niektórzy” w sposób niezmienny prosperują. Mało tego, wszystko wskazuje na to, że będą!

Antoni Witka



Nawet pies z kotem mogą się dogadać.

foto. S. Toboia

W Osiedlu Lotniczym

W 24 numerze Głosu Świdnika był artykuł o zagospodarowaniu i warunkach panujących w Osiedlu Lotniczym. Jako jeden z mieszkańców tego osiedla mam kilka uwag, które sądzę, dziś w procesie odnowy działania administracyjno-społecznego warto rozpatrzyć w interesie mieszkańców. Zrobiono dużo, jest spore zaangażowanie obecnej administracji osiedla, widać zainteresowanie społecznym udziałem ze strony jego mieszkańców lecz trzeba w tym wszystkim przy udziale administracji spółdzielni i Urzędu Miejskiego w Świdniku dopiąć kilka spraw do końca, dając sporą satysfakcję mieszkańcom.

Trzeba na początku powiedzieć jasno: bogaty harmonogram uporządkowania terenu przez budowlanych na Osiedlu Lotniczym opatrzony wieloma ważnymi podziałami i kontrolowany w realizacji przez wysokie władze nawet i wojewódzkie nie został w ogromnej części wykonany. Stąd też udział mieszkańców w końcowym ulepszeniu terenu mimo deklaracji z ich strony nie mógł w tym roku zostać właściwie wykorzystany. Można tu argumentować trudnościami w budownictwie w ogóle (to prawda), w ostatnim okresie szczególnie (też prawda), ale prawda jest, że w naszym budownictwie zakorzeniony jest styl zrobienia grubszych prac „przepchania” przez komisje odbiorcze, a potem całymi latami różnymi silami coś się tam uzupełnia, porządkuje. Każda wojna błyskawiczna bez zabezpieczenia zaplecza ponosi z czasem porażki. Mamy przykłady na całej naszej gospodarce, gdzie „szturmowoszczyna” przysporzyła szereg strat nie tylko gospodarczych ale i społecznych, szczególnie trudnych do naprawienia.

Może spróbować w Świdniku na Osiedlu Lotniczym inaczej: solidnie raz i do końca, zgodnie z ludzkimi potrzebami. Inna sprawa to dobra koncepcja a nie tzw. „radosna twórczość” w projektowaniu i tworzeniu „mobilizujących” harmonogramów prac. Doszły mnie słuchy, że ostatnio Rada Osiedla Nr 2 wystąpiła z wnioskiem do MRN w Świdniku o stosunkowo szybkie zaprojektowanie nazw ulic w tym osiedlu. Czy to w oparciu o konkurs, sondaż opinii mieszkańców lub też inne koncepcje „łęgich głów” Świdnika. Trzeba to zrobić jak najszybciej bo po pierwsze mieszkańcy przyzwyczajają się do starych nazw w stylu Czeresnia-wa, a trudno będzie też krewnych i znajomych w kraju zawiadomić, że dawna Czeresnia-wa to dziś np. Śmigłowiecowa lub temu podobna. Po drugie po zamknięciu sprawy nazw ulic będzie można dopiero „otablicować” bloki podając jednocześnie właściwe nazwy ulic. To wcale nie taki bagatelny koszt materiałów i ro-

boczniny, których na obecnym etapie nie warto uruchamiać. Myślę, że w tym miejscu wyraźnie nasuwa się poruszana sprawa oświetlenia osiedla bo inaczej w nocy nazwy ulicy lub bloku nikt nie zobaczy, nie mówiąc już o szeregu wypadków potknięć, złamań i innych zagrożeń, szczególnie, że znowu w tym rejonie „jadą” z wykopami. Wg administracji osiedla w tym roku oś-



wietlenie będzie. Na temat gęstości słupów oświetleniowych nie wypowiadam się, jak widać to krajowy problem i wszędzie się ich nie żałuje, mimo, że ograniczenia energetyczne są i będą coraz większe. Ale na parkingu przy ul. Racławickiej tam, gdzie gęsto stoją samochody warto aby wszystkie lampy świeciły, to zawsze trochę oświecila jak się ko-



muś zabiera koło lub wycieraczkę. Na koniec chcę przypomnieć podobno wielokrotnie „ruszany” w spółdzielni mieszkaniowej problem oświetlenia dojazdu do osiedla nr 2 (bloki długie przy Racławickiej, punktowce i Osiedle Lotnicze).

To problem prawdopodobnie prosty do rozwiązania ale jakże zasadniczy i rozciągający w czasie. Od pawilonu PEWEXU i obok szkoły nr 2 prowadzą dwie wyasfaltowane alejki zupełnie nie oświetlone. Robię zakład z każdą z radnych MRN lub z panią naczelnik (mówię ogólnie o kobietach bez osobistych wycieczek) że w nocy po 23,00 a nawet po zmierzchu szczególnie w dniu wypłaty, bez „obstawy” męskiej sama nie pójdzie lub własnej nieletniej pociechy tą drogą nie wyśle. Można co prawda iść ul. Sławieńskiego do końca i koło kina, a dalej Przędowników Pracy (oświetlona) zmierzać od strony zachodniej. Ale po pierwsze jako to kawał drogi trzeba nadrobić, po drugie ten pusty teren obok „Zagłoby” też ma swoje niespodzianki, a dalej... „Michał” i kawiarnia obok których wygrozdzony prawie teren często przypomina ring po którym kołyszą się znokautowani zawodnicy. Część z nich ma wyraźne tendencje do zaczepiania nie mówiąc już o słowniku. Wybór jest kontrowersyjny. Niekiedy jeszcze idą przez teren szkoły nr 2 ale ci to już naprawdę odważni albo im się strasznie spieszy. Szkoła się ostatnio grodzi więc i ta możliwość odpada.

Rozwińmy więc to 2-3 lampami na wysokich słupach (żeby nie zbito) i oświetlmy dojeżdżając obok szkoły nr 2 a wdzięczność mieszkańców będzie doznać. Takiej wyspy jak obecnie nie można zostawić chociażby na niej mieszkali ojcowie miasta i spółdzielni i choćby plany perspektywiczne zakładały inne rozwiązania w rodzaju budowy domu kultury.



Na osiedlu nr 2 jest dużo młodzieży, ludzi o różnych nawykach, gorących głowach, ale i udzielających się w ulepszeniu swojego osiedla. Warto im wyjść na przeciw.

ni.



Pogodzony z myślą iż kolejkę w sklepach, niektórych są faktem oraz zachęcony namową sympatycznej sąsiadki stanąłem raz jeden w ogonku, który wół się ku ekspedientce odważającej równe porcje deficytowej wciąż kielbasy. Z drugiej strony jakby naprzeciw stała grupa ludzi, tych z legitymacjami — niekoniecznie niedołączonych inwalidów i rencistów — oraz matki z dziećmi. W sumie gwar był dosyć znaczący ale normalny, jak mi się wydaje, dla miejsca i okoliczności. W pewnej chwili też jeszcze jednak ciszę rozdarł przeraźliwy płacz dziecka i był coraz bardziej intensywny. Małec mocno trzymany na rękach przez mało tym płaczem przejętą blondynkę wyciągał rączki w kierunku du-

żego okna sklepowego i przez placz wołał „mamo!”. Stojąca za szybą kobieta minę miała niewiele weselszą od dziecka. Ani ja ani nikt z obserwujących tę scenę ludzi nie miał wątpliwości, która z dwu pań jest matką tego chłopca. Zresztą w chwilę później „matka” wypożyczonego dziecka dokonała zakupu, oddała koleżance dziecko i obydwie, jak

i szacunek dla drugiego człowieka. Kolejki ogniskują emocje i weryfikują poglądy ale również dostarczają wiele dowodów na to, iż odnowę należy zacząć od siebie, od eliminowania z codziennych zdarzeń wszystkiego tego co pachnie cwaniactwem i nie poszanowaniem społecznych realiów.

Ostatnio naczelnik miasta wydał zarządzenie zakazujące zajmowania miejsc w kolejkach. Istnieje słuszny pogląd, że to nie zmniejsza ich długości. Na pewno! Ale chociaż trochę uzdrowi atmosferę przed sklepami. Obecnie zajęcie miejsca w kolejce w zależności od czasu kosztuje od 50-100 złotych. Ludzie uprawiają ten proceder, a są to przede wszystkim nie pracujący, nie wzbogacą się a cępa moralna jaką przychodzi za to płacić jest bardzo wysoka. Nie zarządzenie ale powody jego wydania są tu ważne. I warto się nad nimi zastanowić a także zareagować.

MICHAŁ

W sklepie

myślę, zadowolone z oszukania tych w kolejce ruszyły w drogę do domu dyskutując prawdy podobnie na tematy ostatnio bardzo aktualne, a więc m.in. o równości i uczciwości społecznej.

Pomyślałem sobie, że w naszych sklepach a dalej w życiu tak samo jak owa wędina deficytowa jest zwykła uczciwość

Nasza nadzieja

„Jacek Gagacki naszym przyjacielem jest!”... Tymi właśnie słowami zagrzewali do boju młodego siatkarza Avii w meczu z Gwardią Wrocław liczni członkowie klubu kibica. Jacek dwój-

— Czy można policzyć ilość dotychczasowych występów, oczywiście tych najważniejszych? — Będzie tego blisko setki. 36 meczów w II lidze — to sprawdzone.



się i troił na parkiecie inicjując cały szereg efektownych zagrań i ścieć. Po każdym z nich unosił wysoko ręce i podskakiwał na parkiecie okazując w ten sposób swoją radość. Tuż po zakończeniu meczu otoczyła go liczna grupa kibiców i pochwycający na ręce zaczęła podziwiać go na góry. Nie obyło się również bez tradycyjnych — stu lat...

Zmęczonemu ale jakże szczęśliwemu zawodnikowi zadałem wreszcie kilka pytań i ja na które odpowiedział następująco:

— Ile lat liczy sobie Jacek Gagacki?

— 23.
— Wzrost?
— 198 cm.
— Waga?
— 86 kg.

— A co przesądziło o siatkówce?

— Oczywiście wzrost. Próbowaliśmy grać również w koszykówkę ale w tej dyscyplinie jakos mi nie szło. Grając w siatkówkę znalazłem się szybko w reprezentacji szkoły w Technikum Elektrycznym w Radomiu. Potem przez 4 lata była liga międzywojewódzka a następnie Czarni Radom.

— Czy były mecze na 100 proc. tzn. takie, w których wszystkie piłki poszły dokładnie w pole przeciwnika?

— Pamiętam takie dwa spotkania. Z młodzieżową reprezentacją Brazylii i II-ligowy pojedynek z Górnikiem Siemianowice. Miałem w tych spotkaniach chyba wszystkie bezbłędne akcje.

— Styszeliśmy nie tak dawno o kontuzji ręki?

— Złamałem rękę na treningu będąc jeszcze wśród „Czarnych”. No cóż, zdarza się! Ale jest już coraz lepiej.

— Przed przyściem do Avii jakie kluby ubiegały się o Gagackiego?

— Płomień Sosnowiec, Stal Stocznia Szczecin, Beskid Andrychów, Jastrzębie i kilka jeszcze innych.

— A co zdecydowało o przejściu do Świdnika?

— Miałem po prostu w Avii największą ilość kolegów. Bardzo często graliśmy mecze sparingowe i towarzyskie. Ale to jeszcze nie to. Grywałem wiele i w różnych miastach. Takiej jednak atmosfery na widowni jaka panuje w Świdniku chyba nigdzie nie ma.

— O jakich jeszcze innych zainteresowaniach nowego siat-

karza Avii moglibyśmy jeszcze porozmawiać?

— Prócz siatkówki, innych naprawdę nie mam...

— Podobno dziewczęta lubią sportowców?

— Jeżeli chce się pan koniecznie dowiedzieć proszę bardzo. Mam dziewczynę w Radomiu, cała rzecz w tym, że nie jeździ ze mną na mecze.

— Oglądałem pokój w którym mieszka Jacek Gagacki. Kawałeczek w ośrodku rekreacyjnym Avii — owszem, owszem... Czy nie lepiej byłoby na przykład na stałe zamieszkać w Świdniku?

— DOSKONAŁE ROZUMIEM O CO CHODZI. Z RADOMIA KA CHCIAŁBY PAN UCZYNIĆ NAGLE ŚWIDNICZANINA. ALE JA NA PRAWDĘ NIE MAM ZAMIARU REZYGNOWAĆ Z AVII. A CO BĘDZIE DALEJ ZOBACZYMY!

Rozmawiał i notował: M.K.



Udany start siatkarzy w ekstraklasie

Pewnie weszli w ligowy sezon siatkarze świdnickiej Avii. W pierwszym inauguracyjnym meczu drużyna świdnicka wygrała zdecydowanie z Płomieniem Sosnowiec 3:0 (15:11, 15:10, 15:9).

cydował o zwycięstwie Avii. Drugi mistrzowski mecz rozegrali świdniczanin z aktualnym mistrzem Polski Gwardią Wrocław. Drużyna gospodarzy, na zwycięstwo, które mało kto liczył



W ostatnim czasie hala sportowa wypełniona jest po brzegi.

Spotkanie trwało godzinę. Drużyna gości występująca bez dwóch najlepszych swoich zawodników — WIESŁAWA GAŁWÓWSKIEGO i RYSZARDA BOSKA, którzy przebywają we Włoszech nie przypominała zespołu z dawnych lat. Odmłodzona drużyna świdnicka grała bez kompleksu, ambitnie i z wielką wolą zwycięstwa. Jej trzon tworzyli: MIECZYSLAW RZĘDZICKI, JACEK KAMIŃSKI, ZBIGNIEW MAGOLAN, LESZEK SOWIŃSKI, SŁAWOMIR KUREK i RYSZARD Blicharski. Na parkiecie występował także JACEK GAGACKI, który w trzecim secie lokując pewnie dwie ostatnie piłki w polu przeciwnika zde-

wznowił się w tym spotkaniu na wyżyny swych umiejętności i zdeklasowała dosłownie mistrza. Mecz trwał niespełna godzinę. Wygrała Avia 3:0 (15:7, 15:4, 15:6). O zwycięstwie tym razem zdecydowały — młodość i skuteczny atak non stop całego zespołu. W spotkaniu z Gwardią była zaskakująca. Skutecznie zbilansowali wszyscy zawodnicy a piłki mało kiedy szły na aut. W zespole Gwardii zabrakło ŁASKI, CIASZKIEWICZA i SKUPY, w Avii natomiast SOWIŃSKIEGO. Mimo tego faktu wynik poszedł w świat. A tradycję wielkiej siatkówki ożyły na nowo.

k-k

SUKCES

Z udziałem AZS Olsztyn, Legii Warszawa, Resursy Łódź i Avii Świdnik w październiku br. rozegrany został w Świdniku IV Memoriał im. ZDZISŁAWA PYCA i HENRYKA SIENNICKIEGO w siatkówce męskiej. Najlepszą drużyną turnieju został AZS Olsztyn. Puchar dla najbardziej wszechstronnego zawodnika otrzymał również siatkarz AZS — IRENEUSZ NALAZEK. Siatkarze olsztyńscy odnieśli trzy zwycięstwa w turnieju. Dwukrotnie wygrali siatkarze Avii, raz warszawska Legia. Żadnego punktu nie zdobyli siatkarze Resursy Łódź. Świdniczanin pokonał Legię 3:2 i Resursę 3:0. Ulegli natomiast AZS 2:3. Drugie miejsce w turnieju to duży sukces beniaminka ze Świdnika. Wszyscy zawodnicy zasłużyli na uznanie i pochwałę. A i trenerzy także. Ze szczególnym zainteresowaniem obserwowano grę JACKA GAGACKIEGO, który prze-

szedł nie tak dawno z Czarnych Radom do Avii. Opinie na temat występu tego siatkarza były naj-

częściej zgodne. Gagacki to duże wzmocnienie naszej drużyny.

k.



Kalejdoskop sportowy

W drugiej połowie października br. w hotelu Jurand w ramach spartakiady zakładowej odbył się turniej szachowy z udziałem 7 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Jerzy Sadowski — 5,5 pkt., II Jan Wociar — 4,5 pkt., III Jerzy Ostrowski — 4 pkt. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody.

Na strzelnicy przy stadionie odbył się finał spartakiady strzeleckiej. Finałisti strzelali z kbks Wostok na 50 m z lewej ręki. Obowiązujący trzy strzały próbne i 10 ocenianych. 78 pkt. zdobyła Barbara Duma zdobywając I miejsce, 77 pkt. — Antoni Sagan, 69 pkt. — Zbigniew Sza-

bała. Zwycięzcom wręczono dyplomy i upominki.

Festiwal strzelecki urządzili piłkarze Avii w meczu ligowym ze Stalą Niewiadów. W bramce gości ugrzęzł aż 6 piłek zdobytych z celnych strzałów napastników Avii. Gospodarze mogli odnieść większe cyfrowo zwycięstwo. Bramki dla Avii zdobyli: Kostrzewa — 3, Lisiewicz, Iluczek i Czyż po jednej. Goście zrewanżowali się gospodarzom tylko jedną bramką, którą zdobył Kacprzak. Po tym meczu świdniczanin znalazł się na drugim miejscu w tabeli mając na swoim koncie 15 pkt. i niezły stosunek bramek 19:5. Jak tak dalej pójdzie...

Zebrał: M.K.

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67 rozgłośni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciochek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skróć.
WSK-S z. 1396 31.10.80 r. 3.000 W-4

